

Efekt



OPOWIEŚĆ O TYM,
JAK JEDEN SERIAL
WPŁYNAŁ NA KULTURĘ,
SPOŁECZEŃSTWO
I CAŁY KRAJ

Obsada serialu z reżyserem
Maciejem Buchwaldem
na planie pierwszego sezonu
serialu w Kolbuszowej

(fot. Robert Pałka)



Obsada serialu z reżyserem
Kordianem Kądziałą

(fot. Robert Pałka)



Scenarzysta Jakub Rużyłło

(fot. Robert Pałka)



Słowo wstępu

Kiedy razem z twórcami serialu zaczynaliśmy prace nad „1670” wiedzieliśmy, że tworzymy coś zabawnego, przewrotnego i dumnie, bezkompromisowo polskiego. Nie spodziewaliśmy się jednak, jak wielu z Was odnajdzie w tym serialu coś bliskiego sobie.

Trzy sezony później „1670” stało się czymś więcej niż serialem. To jeden z najbardziej lubianych i docenianych polskich oryginalnych tytułów Netflixa w historii, a jednocześnie źródło jednej z najbardziej pasjonackich, najbardziej kreatywnych społeczności fanowskich, jakie widzieliśmy w Polsce. Młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni, w pracy i w domu, w szkole i na uczelniach, na wakacjach i w komunikacji miejskiej można zawsze spotkać kogoś, kto cytuje mądrości Jana Pawła, przebiera się za Ojca Jakuba, ma tatuaż z Kowalem Maciejem albo Anielą. No i nie zapominajmy o rzeszach fanek (i fanów) Bogdana.

Dokładnie to jest naszym celem przy każdej opowiedanej przez nas historii: dać widzom nie tylko coś, co dostarczy im rozrywki podczas seansu, ale też coś, co zostanie z nimi długo po napisach końcowych – w piosenkach, które nucimy, powiedzeniach, które zapożyczamy, miejscach, które odwiedzamy, kulturze, którą współtworzymy. To właśnie „Efekt Netflixa” - a mało który tytuł w Polsce ilustruje to zjawisko równie wyraziście, co „1670”.

To podsumowanie jest naszą próbą uchwycenia tego efektu w pełni – jak pod wpływem tego ze wszech miar niecodziennego serialu zmieniły się nasz język, zainteresowania muzyczne, kierunki turystyczne, a nawet rodzima branża filmowa. Mamy nadzieję, że to dopiero początek odkrywania tego, jak „1670” zmieniło naszą codzienność.

Łukasz Kłuskiewicz,
Dyrektor programowy Netflixa
w Europie Środkowo-Wschodniej

Wpływ „1670” na język

Fragment scenariusza odcinka 1 („Sejmik”)
pierwszego sezonu serialu (aut. Jakub Rużyłło):



Scena 24B WIEŚ. PRZY SPALONYCH DOMACH – DZIEŃ (KONTYNUACJA)
Powrót do rozmowy Jana Pawła i Macieja.

JAN PAWEŁ
Jutrzejszym?

MACIEJ
To słowo, którego ja i Regina nie znaliśmy to był „martius”.

Jan Paweł patrzy na Macieja – nic nie rozumie.

JAN PAWEŁ
Martius. 11.

MACIEJ
Marzec.

JAN PAWEŁ
A. No tak, tak. Luty marzec kwiecień. Miesiące. Znam wszystkie.

Jan Paweł właśnie zdał sobie sprawę, że następnego dnia ma Sejmik.

MACIEJ
A nazywam się Maciej, jaśnie panie. Jestem nowym pomocnikiem kowala.

JAN PAWEŁ
No i fajnie, to pędź do kowala. I przekaż mu, żeby tam... kowalskim rzemiosłem... się zajmował.

MACIEJ
Spróbuję zapamiętać.

JAN PAWEŁ
No i fajnie. Jesteś swój chłop!
Jan Paweł i Maciej wymieniają uśmiechy. Maciej odchodzi.

JAN PAWEŁ
Tak się tylko mówi. Oczywiście jesteś mój chłop!
(do kamery)
To mój chłop.



Adamczycha to piękne miejsce (zwłaszcza bez Andrzeja). Strach pomyśleć, że niewiele brakowało, byśmy nigdy jej nie ujrzeli. Dziś „1670” to prawdziwy fenomen – bodaj najpopularniejszy serial komediowy ostatnich lat, obiekt fanowskiego kultu, branżowych analiz... i kopalnia cytatów.

– Kiedy zaczynałem pisać scenariusz, robiłem to właściwie dla siebie. Nie myślałem ani o tym, jak ten serial miałby powstać, ani tym bardziej o tym, jak zostanie przyjęty – wspomina Jakub Rużyłło.

– Zakładałem, że to coś przede wszystkim dla ludzi z naszego pokolenia. To, że okazał się hitem wśród uczniów podstawówek, licealistów, a jednocześnie oglądają go i lubią emeryci, było dla mnie kompletnym zaskoczeniem. Nie mówiąc już o skali całego zjawiska i o tym, co wydarzyło się wokół tego serialu w takim społecznym sensie – mówi scenarzysta.

Wtrąca mu w tym producent Jan Kwieciński:

– W tym zawodzie rzadko śmiesz się do kartki. A to faktycznie było bezkresnie śmieszne – zauważa i wspomina zdanie otwierające scenariusz, które ostatecznie do serialu nie weszło.

– Szło to jakoś tak: „W XVI wieku Polska była najpotężniejszym państwem w Europie. W XVIII zniknęła z mapy. To historia o tym, co działo się pomiędzy”. Od tego zdania do końca lektury praktycznie nie przestawałem się śmiać, a że nauczyłem się ufać swojej intuicji, to kierowany nią wiedziałem, że w ten projekt zainwestuję – mówi.

Najpierw trzeba było znaleźć reżyserów, którzy przeniosą scenariusz na ekran. Kwieciński opowiada, że niemal od razu pomyślał o Macieju Buchwaldzie, a już w pierwszej rozmowie z nim, padło też nazwisko Kordiana Kądzieli.

– Po lekturze scenariusza pomyślałem sobie, że skoro komedia kostiumowa z tego typu poczuciem humoru będzie projektem na tyle trudnym, że czemu by nie iść na całość i powierzyć go debiutantom – przywołuje producent.

Gdy wraz z producentem kreatywnym Ivem Krankowskim próbowali sprzedać projekt różnym stacjom i serwisom, usłyszeli, że ktoś ich pomysł zrealizuje, ale jeśli zmienia reżyserów.

– Chcieli kogoś doświadczonego, z – jak to się mówi w branży – „nabitą łapą”. Ale jak usłyszałem propozycję nazwisk, to oczami wyobraźni widziałem, jak ten materiał jest zarzynany. To był tak wyjątkowy, autorski głos, że czułem, że tylko to młodsze pokolenie i autorskie głosy Maćka i Kordiana wydobędą z tekstu Kuby pełen potencjał. Walka

trwała trzy lata. Dopiero Netflix zrozumiał o co chodzi, dostrzegł wyjątkowość tego projektu i zaufał nam w pełni – opowiada Kwieciński i dodaje: – Teraz myślę sobie, że jeśli mam jako producent jakieś sukcesy, to bronienie do końca tego pakietu twórców, jest jednym z największych.

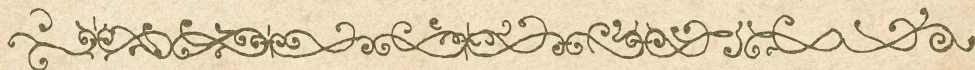
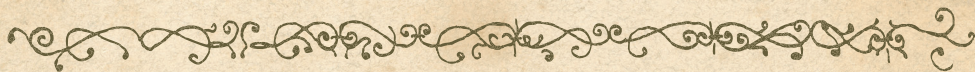
Sukces serialu objawił się niemal natychmiast. Szybko okazało się też, że jest istną kopalnią cytatów.

„Hop, hop, hop”, „Jesteś swój chłop... Tak się tylko mówi. Oczywiście jesteś mój chłop!”, „Idź się wypowiadaj z tego pomysłu”, „Zamawiałem pomysłość dla Polski i ma być pomysłość dla Polski”, „Człowiek dochodzi do czegoś ciężką pracą swoich chłopów...”, „Kto nie ryzykuje ten nie je ziemniaków!”, „Jestem bogaty i umyty”, „Szczęść Boże, my na hazard”, „Zgrzeszyłem, odpuszczam” i wiele, wiele innych cytatów weszło do języka potocznego. Czasem przytaczane są w kontekście serialu, ale często pojawiają się w oderwaniu od niego.

– Ostatnio w tramwaju jechałem obok grupy dzieciaków. Nagle słyszę, a jeden pyta drugiego: „Coś ci się stało w oko?” A tamten: „Mam nadzieję, że nie, bo mam jedno”. A potem zaczęli gadać cytatami z Bogdana i innymi tekstami z „1670”. Bez wąsów mnie nie poznali, ale przez chwilę mnie kusiło, żeby powiedzieć, że to ja – opowiada aktor Dobromir Dymecki, odtwórca roli Bogdana.

Nie ma również raczej przypadku w tym, że młodzieżowym słowem roku 2025 roku zostało „szponcie”, którego w pierwszym sezonie z lubością używał Bartosz Gelner jako syn magnata Henryk Lubopolski.





Odwiedzający Muzeum Kultury Ludowej
w Kolbuszowej podczas spaceru po Adamczysze
w ramach Podkarpackiego Szlaku Filmowego

(fot. Michał Woźny)

Wpływ „1670” na turystykę

Adamczysze jest tak piękna, że niemal każdy chce zobaczyć ją na własne oczy. Co bardziej skorzy do przygód i odysei (tudzież eskapad) postanowili myśli obrócić w czyn i tłumnie wybierają się do Gminy Kolbuszowa, gdzie powstają zdjęcia do serialu.

– Jako samorząd z satysfakcją obserwujemy, że serial przyczynił się do promocji Kolbuszowej i zwiększył zainteresowanie naszym regionem – mówi Burmistrz Kolbuszowej, Grzegorz Romaniuk. – Serial stał się impulsem promocyjnym, który w naturalny sposób wzmocnił rozpoznawalność gminy i skierował uwagę na nasze walory kulturowe oraz przyrodnicze – dodaje.

Te niepowtarzalne walory zobaczyć postanowiły tysiące zwiedzających.

W sierpniu 2025 roku w ramach Podkarpackiego Szlaku Filmowego serialową Adamczyszę na terenie muzeum w Kolbuszowej zwiedziło ponad 8 tysięcy turystów. To o dwa tysiące więcej, niż uzbrojonych chłopów pod wodzą Sobieskiego w bitwie pod Podhajcami!

Marta Kraus, kierowniczka Podkarpackiej Komisji Filmowej, podkreśla: – Skansen w Kolbuszowej, który od lat organizuje duże wydarzenia kulturalne, po raz pierwszy zanotował taką frekwencję. To niewątpliwie zasługa serialu i popularności, jaką zdobył wśród widzów.

Katarzyna Dypa, Dyrektor Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej, mówi, że popularność „1670” w oczywisty sposób przełożyła się na zainteresowanie Muzeum:

– Wiemy, że fani serialu przyjeżdżają z całej Polski, aby zobaczyć Adamczyszę, ponieważ zdarza się, że mówią o tym często przy kasach biletowych – wyjaśnia. Opowiada również, że w muzealnej w Księdze Gości zostało zamieszczonych kilkadziesiąt wpisów poświęconych Adamczysze i serialowi, nierzadko z rysunkami nawiązującymi do serialu.

Jeśli mowa o rysunkach, to we Wrocławiu powstał całkiem duży...

Mowa o „Panoramie 1670”, którą w Hali Stulecia podziwiać będzie można między 5 a 23 sierpnia. Fakt, Wrocław z jednej panoramy już słynie, ale ta jest o 1670 mm dłuższa! Mierzy 115,67 m długości i aż 6 m wysokości.

By ten cud kultury sarmackiej mógł powstać, wykorzystano:

- 700 metrów kwadratowych płótna
- 120 pędzli
- 300 litrów farby

W projekcie brało udział 12 malarzy zmieniających się w ramach specjalizacji. Pracowali przez 45 dni, tj. około 3000 godzin.

Do dziś rozdano ponad 28 tys. biletów. Panoramę odwiedzą fani z ponad 30 krajów, a z samej Polski do Wrocławia zjadą się ludzie z aż 400 miejscowości.

Ż okazji premiery drugiego sezonu serialu na Dożynki Królewskie do Warszawy (odpowiednio wystylizowaną na Adamczyszę) zjechało wówczas 4500 fanów, a wystawę „Wszyscy jesteśmy z Adamczyszy” w Muzeum Historii Polski obejrzało w jeden weekend aż 7 tysięcy osób – najwięcej w historii wystaw w holu MHP i o ponad 4 razy więcej, niż Szwedów pod Warką pokonał Czarniecki.

Wpływ „1670” na społeczność fanów

Te tłumy zwiedzających nie powinny nikogo dziwić. Pod względem zaangażowania fanów, „1670” to prawdziwy fenomen i próżno szukać innego serialu komediowego, który zaangażowałby tak liczną społeczność.



Tak opisuje to Michał Sikorski, czyli serialowy Ojciec Jakub – ulubieniec fanów:

– Gdy studiowałem w szkole teatralnej w Krakowie, to nikt z nas nie wierzył, że powstanie jeszcze taki film albo serial, który będzie tak cytowany, jak komedie Barei czy nawet „Dzień Świra”. Kultura stała się bardziej niszowa, fragmentaryczna, ma coraz więcej różnych odnóg, którymi ludzie się interesują. Fenomen na taką skalę był nie do pojęcia – wyjaśnia.

Aktor Andrzej Kłak podczas spotkania z fanami w trakcie „Dożynek Królewskich” z okazji premiery drugiego sezonu serialu



Aktor zauważa, że od premiery serialu, coraz częściej na ulicy zamiast „dzień dobry”, słyszy „szczęść Boże”.

– Myślę, że teraz odpowiadam tak ludziom w proporcji pół na pół – zauważa.

Najbardziej niezwykle było jednak spotkanie w miejscu, w którym sądził, że nikt go nie rozpozna.

– Rok temu na wakacjach byłem w Barcelonie i poszedłem zwiedzić Sagrada Familia. Siedzę sobie tam w ławce, a tu nagle ktoś dźga mnie palcem w plecy. Odwracam się i słyszę „proszę księdza, czy moja mama może sobie zrobić z księdzem zdjęcie?”. To było dość absurdalne, że nawet w największym kościele w Europie, ktoś zobaczył we mnie księdza – opowiada.



@receptelneroboty

Drugim faworytem fanek i fanów, jest Bogdan grany przez Dobromira Dymeckiego. Ten przyznaje, że z racji na specyficzną charakterystykę, ma mniej interakcji z fanami, niż można by się spodziewać.

– Zdarzało się na przykład, że byłem gdzieś z Kirylem Pietrucukiem, serialowym Maciejem, i ludzie podchodzili do niego, mówili: Boże, uwielbiamy „1670”, a potem patrzyli na mnie i prosili, żebym zrobił im zdjęcie – opowiada.

Jednak Dymecki... tj. Bogdan, jest autorem kilku z najlepszych tekstów, jakie w serialu padły. Tak do brych, że niektórzy fani zdecydowali się wytatuować je na swym ciele.

– Na żywo ich jeszcze nie widziałem, ale w internecie owszem. To dość nieprawdopodobne, że ktoś postanowił wytatuować sobie gdzieś „jestem bogaty i umyty”. Robi wrażenie – przyznaje.



@celest_tts i @lobotomia_tattoo_shop



@florek_tattoo



@sowiszczce

Opowiada też, że po raz pierwszy w karierze doświadczył sytuacji, w której jego wizerunek „całkowicie odkleił się od wizerunku postaci”.

– Mam poczucie, że oddałem twarz Bogdanowi i teraz ta postać żyje własnym życiem. Widzę siebie w memach, przeróbkach i fanartach, które powstają już zupełnie niezależnie ode mnie. Dostajemy tego naprawdę mnóstwo – zauważa.

I faktycznie. Internet roi się od podobizn postaci. Bohaterów znaleźć można poprzerabianych na kotki, uwiecznianych w portretach realistycznych, karykaturach, czy wariacjach rodem z mangi.

Wpływ „1670” na społeczność fanów



– Skala fanowskiej twórczości jest dla mnie zaskakująca – dodaje Sikorski i opowiada, że pewnego razu ktoś powiedział mu o fanfikach o ojcu Jakubie.

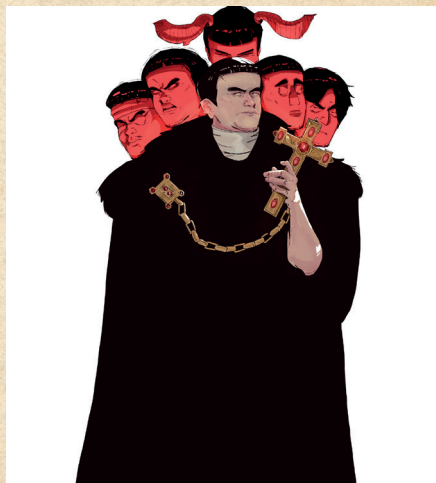
– To alternatywne historie dotyczące jego romansów i życia miłosnego – tłumaczy. – Przeczytałem dwa z nich i muszę przyznać, że zrobiły na mnie ogromne wrażenie. Później jednak uznałem, że chyba lepiej już nie zagłębiać się dalej.

Po chwili namysłu zwierza się też, że ktoś pokazał mu instagramowy profil prowadzony przez mieszkającą w Tokio Brytyjkę.

– Z tego co wiem, ma znajomych z Polski, którzy tłumaczą jej różne konteksty związane z serialem. Ona tworzy własne ilustracje inspirowane „1670”. Część z nich ma wyraźnie erotyczny charakter – opowiada aktor.

I faktycznie. I tego typu twórczość można znaleźć na profilach fanów. – Najczęściej pojawia się tam ojciec Jakub dobrany w parę z Marcinem, bohaterem granym przez Jędrzeja Hycnara. To chyba najbardziej „hardkorowy” przejaw fanowskiej twórczości, z jakim się zetknąłem – stwierdza Sikorski.

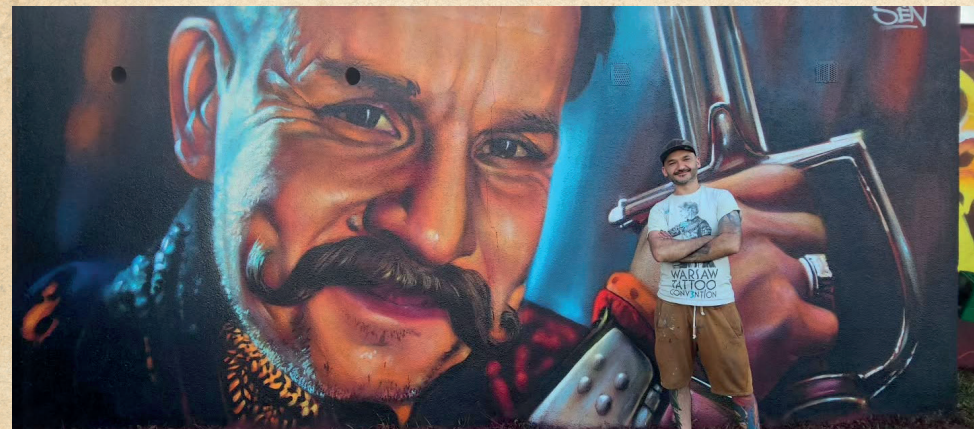
Aktor Michał Sikorski zwiedza wystawę „Wszyscy jesteście z Adamczychy” w Muzeum Historii Polski.



Fanart z Michałem Sikorskim
jako Księdzem Jakubem / artstation.com



Fanarty, fanfiki, ręcznie dziergane zabawki z podobizną postaci, to jedno. Fani na ciałach tatuują sobie nie tylko teksty z cytatami, ale i podobizny. W internecie znaleźć można m.in. wspaniały portret Zofii (Katarzyna Herman), czy mangową stylizację ojca Jakuba.



“Mural z Janem Pawłem Adamczewskim w Zamościu / Daniel Sen Szymczyk Tattoo & Art

Jan Paweł (Bartłomiej Topa) częściej niż na skórze, ląduje na ścianach. W Zamościu przy ulicy Jana Pawła II powstał mural przedstawiający Jana Pawła Adamczewskiego. Niedawno z podobizny Jana Pawła skorzystali też kibice Jagielloni Białystok, którzy przed meczem z Koroną Kielce zaprezentowali wielką sektorówkę z bohaterem serialu dzierżącym kufel spienionego piwa.



Oprawa podczas meczu Jagielloni Białystok z Koroną Kielce, 25 lipca 2026 / Weszlo.com

Wpływ „1670” na kulturę

Fragment scenariusza odcinka 1 („Al-Inkluziw”)
drugiego sezonu serialu (aut. Jakub Rużyłło):



Scena 1. ADAMCZYCHA. WIEŚ – DZIEŃ

Sekwencja portretów chłopów pozujących w otoczeniu swoich miejsc pracy.
Są dumni i szczęśliwi. Sielanka.

[...]

Drzwi karczmy otwierają się z impetem. Wychodzi z nich Jan
Paweł. Śpiewa.

JAN PAWEŁ

Ależ piękna jest Adamczycha bez Andrzejaaa...

Jan Paweł idzie a za nim dwaj chłopci w synchronicznym tańcu.
Wydaje się, że czeka nas musicalowa sekwencja.

JAN PAWEŁ (CONT'D)

Teraz Bogdan mieszka w domu po nim
Teeraaaaz...

Szerszy kadr pokazuje Żyda-Karczmarza machającego do tańczących na dachu
karczmy chłopów.

JAN PAWEŁ (CONT'D)

Więc zawitaj znów tu, do nadwiślańskich Aten/
Gdzie chłop i pan żyją tak jak brat z... tatem...
Bo tu pan i chłop w sielance
Wciąż–

Nagle jeden z chłopów na dachu traci równowagę w tańcu i zlatuje prosto na
oparte o coś widły, które przechodzą przez niego na wylot. Wrzeszczy z bólu.
Muzyka się urywa.



Tytułowa piosenka „Bez Andrzeja” zadebiutowała
na szczycie Listy Piosenek Radia 357 i utrzymywała się
w tym zestawieniu przez 7 tygodni. Stała się też obiektem
niezliczonych remixów na TikToku.

Kto śledzi polski dyskurs kulturowy wie, że tematyka
ludowa od lat stanowi jeden z jego głównych punktów.
Jednak o ile dyskusja ta toczyła się głównie w kręgach
akademickich i literaturoznawczych, nagły fenomen
„1670” popchnął ją w kierunku kultury masowej.

– *Temat relacji chłopsko-szlacheckich czy ich przewartości-
owania od jakiegoś czasu dojrzewał w debacie publicznej.
Przenikał z nauki i publicystyki do szerszej świadomości
społecznej, a my trafiliśmy z tym serialem w idealny mo-
ment* – przyznaje scenarzysta Jakub Rużyłło.

Jako jeden z przykładów wymienia on nominowaną do
Nagrody Literackiej Nike książkę „Chłopki. Opowieść
o naszych babkach” Joanny Kuciel-Frydryszak, które
również okazały się ogromnym fenomenem i, zdaniem
scenarzysty, porusza bardzo podobne obszary.

Jnnymi przykładami mogłyby być przyznanie nagrody
Nike Radkowi Rakowi za „Baśń o węzowym sercu albo
wtóre słowo o Jakobie Szeli” – utrzymaną w nurcie fan-
tasy powieść o przywódcy tzw. rabacji galicyjskiej, czy
nagrodzony Paszportem Polityki i Złotymi Lwami na
Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni film
„Kos” Pawła Maślony.

Wdziwo jednak, mimo popularności powyższych książ-
zek i wyraźnie popkulturowego charakteru książki Raka
(fantastyka z krwi i kości) i filmu Maślony (inspiracja
twórczością Quentina Tarantino), to dopiero „1670”
sprawiło, że – parafrazując klasyka – temat trafił pod
strzechy.

Ale Rużyłło zauważa też, że obserwowany w ostatnich
latach zwrot ludowy w kulturze, to w kontekście sukcesu
serialu, tylko część historii, bo równie istotny był sam
świat przedstawiony.

– *Mam wrażenie, że ta sarmacka Polska, XVII wiek, cała
ta sienkiewiczowska wyobraźnia jest bardzo głęboko za-
korzeniona w naszym kulturowym DNA. To są obrazy,
które wszyscy znamy, nawet jeśli kójarzą nam się głównie
ze szkołą i wydają się nudne. One gdzieś w nas siedzą –
wyjaśnia i zauważa jednocześnie, że jego zdaniem ten
świat od dawna nie był ciekawie wykorzystywany.*

– *Był nieobecny w popkulturze. Dlatego wydawało mi
się, że jeśli podejść do niego w świeży sposób, to może
okazać się bardzo atrakcyjny dla widzów. I to był jeszcze
jeden z elementów, który, moim zdaniem, złożył się na
sukces serialu* – tłumaczy.



Jan Paweł jako Rejtan - aktor Bartłomiej Topa razem
z reżyserem Maciejem Buchwaldem i operatorem Nilssem Croné.

(fot. Jarosław Sosiński)

Wpływ „1670” na branżę audiowizualną

Podczas produkcji 3 sezonów serialu:

- ◆ Stworzono 900 miejsc pracy dla ekipy i obsady ◆
- ◆ Powstało dodatkowe 1600 ról dla statystów i pracowników dorywczych ◆
- ◆ Nakręcono 24 odcinki w ciągu prawie 200 dni zdjęciowych ◆

Dotychczasowe dwa sezony serialu były na liście najchętniej oglądanych seriali w Netflixie w Polsce przez ponad 15 tygodni. Serial odnotował ponad 10 milionów obejrzeń na całym świecie.

„Obecność ekipy 1670 zdecydowanie przyczyniła do osiągnięcia korzyści przez przedsiębiorców. Lokalni usługodawcy – właściciele hoteli i pensjonatów, przewoźnicy, podmioty prowadzące działalność gastronomiczną, podwykonawcy i rzemieślnicy, znacząco zwiększyli obroty. Podobnie zyskali dzięki wzmożonemu ruchowi turystycznemu.”

– Marta Kraus, kierowniczka Podkarpackiej Komisji Filmowej



Przygotowania do sceny Dożynek Królewskich w Adamczysze z drugiego sezonu serialu, plan zdjęciowy w Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej

(fot. Robert Pałka)

Wydawać by się mogło, że sukces jakim stało się „1670” silnie odbije się na branży audiowizualnej. Czy tak jest naprawdę?

– Ten serial pokazał, że naprawdę można myśleć o opowiadaniu historii zupełnie inaczej. Pod każdym względem – mówi Joanna Łapińska, dyrektorka artystyczna Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni.

– Można wziąć temat, który wydaje się doskonale znany, czy to sarmatyzm, czy historię chłopską, i opowiedzieć go w sposób nieoczywisty, nieszablonowy, wręcz wbrew temu, jak do tej pory funkcjonował w kulturze czy debacie publicznej – wyjaśnia.

Twierdzi, że gdyby miała wskazać jedną rzecz, którą chciałabym, żeby młodzi twórcy wynieśli z sukcesu „1670”, to byłaby to bezkompromisowość, brak konieczności dostosowywania się do istniejących trendów.

– Ten serial powstał w bardzo kameralnym, autorskim gronie i właśnie to było jego siłą. Nikt nie próbował wpisywać się w obowiązującą modę ani tworzyć czegoś „pod rynek”. Mam poczucie, że tego najbardziej dziś potrzebujemy: odwagi do szukania nowości, reinterpretowania znanych tematów i otwierania drzwi, które z pozoru wydają się zamknięte – zauważa.

Z kolei Marcin Pieńkowski, wieloletni dyrektor Międzynarodowego Festiwalu Filmowego Nowe Horyzonty uważa, że „1670” dało nam niezbędny dystans i „oddech od kina zanurzonego w martyrologii”.



Przymiarki kostiumów do drugiego sezonu serialu autorstwa kostiumografki Katarzyny Lewińskiej i projektanta Tomasza Ossolińskiego

(fot. Robert Pałka)

– To nie tak, że takiego kina w Polsce nie kręcono, wystarczy wspomnieć chociażby „CK Dezertierów” czy „Jak rozpętałem drugą wojnę światową”. Ale też kiedy te filmy powstały? – pyta Pieńkowski.

– Ostatnio polscy twórcy byli szalenie poważni, traktując o polskiej historii. „1670” przypominało, że możemy śmiać się z siebie. To kino kostiumowe, ale przecież uniwersalne, będące często komentarzem do tego, co widzimy za oknem i współczesnej polityki czy społecznych podziałów – wyjaśnia.

Pytany o to, czy serial jest zwiastunem odrodzenia polskiej komedii, pozostaje sceptyczny. – Z tym odrodzeniem bym zaczął – mówi.

Jan Kwieciński, producent serialu, przyznaje, że od czasu „1670” na jego biurko wcale nie trafia więcej komedii niż wcześniej. Widzi jednak sporą szansę na nowy, komediowy boom na rynku. Tyle, że jego zdaniem, ten jeszcze nie nadszedł.

– Uważam, że jesteśmy w samym środku tego procesu – twierdzi. – Wszyscy nawzajem podnosimy poprzeczkę i widzimy, że rzeczy, które weszłyby do produkcji kilka lat temu, dziś już by nie przeszły. Widać to choćby po wielu komediach czy komediach romantycznych: coraz trudniej sprzedać widzom humor oparty na starych schematach – wyjaśnia.



Proces produkcji błota na planie drugiego sezonu serialu

(fot. Robert Pałka)

1670

